

## CUD W KANIE GALILEJSKIEJ

W miasteczku Kana Galilejska odbywało się wesele. Zaproszono również na nie Pana Jezusa z Jego uczniami. Przybyła również zaproszona na tę uroczystość Matka Najświętsza. Pan Jezus, przyszedłszy ze swoimi uczniami na tę uroczystość, brał udział w radości, która panowała w domu. Ale tę radość zamącono, okazało się, że dla gości, których było bardzo dużo, zabrakło wina.

Matka Najświętsza zauważyła ten kłopot. Jej miłosierne serce od razu zapragnęło pospieszyć z pomocą. Sama nie mogła nic zrobić, ale wiedziała dobrze, że na weselu jest ktoś, kto może nowożeńców wybawić z kłopotu, to Jej Boski Syn. Zbliżyła się więc do Pana Jezusa i rzekła: „Wina nie mają”. Pan Jezus odpowiedział na to: „Co mnie i tobie niewiasto? Jeszcze nie nadeszła moja godzina”.

Lecz Matka Najświętsza wiedziała, że Pan Jezus z pewnością przyjdzie proszącym z pomocą, a przede wszystkim Jej, jako Matce, nie odmówi niczego.

Wierząc w moc Swego Syna poszła i poleciła służbie wypełniać wszystko, cokolwiek Jezus każe. Pan Jezus uległ prośbie swej Matki i polecił napełnić wielkie dzbany gliniane (stągwie) wodą. Słudzy natychmiast polecenia spełnili. Wtedy Pan Jezus powiedział: „Czerpajcie teraz i zanieście przełożonemu wesela”.

Przełożony wesela skosztowawszy wina, zdziwił się bardzo, że takie dobre wino zostało. Zrobił nawet wymówkę młodemu panu,

że najlepsze wino zostawił na koniec. Młody pan tłumaczył się, że nie chował nigdzie żadnego wina. Później dopiero wyjaśnili słudzy, którzy przynieśli stągwie od studni, że wino znajdujące się w stągwiach pochodzi ze studni, że to Jezus z Nazaretu przemienił wodę w wino... Wzruszony i przejęty tym, co się stało, pan młody gorąco dziękował Panu Jezusowi i Matce Najświętszej za cud, który uczynił.

W chwilę później wszyscy już o tym wiedzieli i spoglądali na Pana Jezusa z bojaźnią i uwielbieniem. Zarówno Jego uczniowie jak i zaproszeni goście zrozumieli, że Pan Jezus nie jest zwykłym człowiekiem. Z wielkim szacunkiem spoglądali również na Matkę Najświętszą, za której przyczyną Pan Jezus dokonał pierwszego cudu w swoim życiu na ziemi. I ty, gdy będziesz w jakiejś potrzebie zwróć się z wielką ufnością do Pana Jezusa za pośrednictwem Matki Najświętszej, której Bóg prośby zawsze wysłuchuje, więc i Twoje prośby łatwiej i szybciej zostaną wysłuchane, o ile wraz z Tobą modlić się będzie Matka Boża.

WASZ PRZYJACIEL



# BÓG OBIECUJE ZESŁAĆ NA ZIEMIĘ ZBAWICIĘŁA

Ze wszystkich stworzeń boskich człowiek jedynie został przez Pana Boga przeznaczony do nieba, bo został obdarzony duszą niesmiertelną. Ale szczęścia, do którego człowiek został przeznaczony zazdrościł szatan, który przez grzech pychy utracił niebo. Postanowił więc namówić człowieka do grzechu, i udało mu się. Człowiek za namową szatana zgrzeszył. Utracił łaskę Bożą, przestał być dzieckiem Bożym, a przez to stracił również prawo do nieba. Szatan cieszył się z odniesionego zwycięstwa. Radość jego jednak nie była zbyt długa, bo oto Pan Bóg widząc że człowiek po grzechu pierworodnym postanowił przyjść Mu z pomocą. Pan Bóg postanowił bowiem zesłać na ziemię Swego Syna, dać Go Niewiście, która Go miała porodzić na sposób ludzki: dać Mu ciało ludzkie, ludzką naturę.

Według planów Bożych Syn Boży przyjdzie na ziemię, przyjmie postać i naturę człowieka i jako Człowiek ponieść karę za grzechy ludzkie, będzie cierpiał i umrze za ludzi. W ten sposób jako człowiek będzie pokutował i w imieniu niejako swoich braci da doszczętnienie Ojcu Niebieskiemu. Człowiek bowiem

zgrzeszył, więc człowiek powinien dać za swój grzech doszczętnienie. Ale Syn Boży — przyszedł człowiekowi z pomocą. Dlatego to Boże Narodzenie jest tak wielkim i radosnym dla całego świata świętem, bo tak wysoko wyniosło ludzką naturę. Gdyby pierwsi ludzie nie zgrzeszyli, wszyscy ludzie wprawdzie poszliby do nieba, ale byłby tam niżej od Aniołów, bo człowiek przecież od Anioła jest mniejszy. Teraz zaś możemy rywalizować z najwyższymi nawet chorami anielskimi, bo człowiek — Matka Najświętsza została wyniesiona do godności Królowej nieba i ziemi. A także św. Józef i apostołowie chyba też są między najwyższymi chórami anielskimi u tronu Bożego.

Na pamiątkę oczekiwania Zbawiciela świata Kościół św. ustanowił Adwent, cztery tygodnie przed Bożym Narodzeniem. Oznaczają one wiele tysięcy lat oczekiwania Zbawiciela. W Starym Testamencie ludzie byli pogrążeni niby w nocy oczekując na słońce — Zbawiciela. W kościołach wtedy rozbrzmiewają smutne pieśni adwentowe — „Niebiosa rozspuszczajcie z góry”. „Sprawiedliwego wylejcie chmury”.

„Spuscie nam na ziemskie ni-  
wo Zbawcę z niebios oblo-  
ki..”. Kapłani odprowadzają  
Mszę sw. w kolorze fioletowym.  
Są zakazane wszelkie buczne  
zabawy i wesela. A jednak jest  
to czas nadziei, bo zbliża się od-

kupienie swiata, za które win-  
niśmy Bogu gorąco dziękować,  
gdyż i Ty, i wszyscy ludzie od-  
zyskali znowu dziecięctwo Bo-  
ze, łaskę poświęcającą i utra-  
cone prawo do nieba.

Ks. E. K.

## WOJTUSIOWY GOŚĆ...

**W**ojtus zawsze bardzo lubił gości. Lubił ich bez względu na to, czy przychodzili do mamusi, czy do tatusia. Jakoś wtedy było w domu weselej, przyjemniej. Goście przy-  
nosili nowiny, opowiadali bardzo eiekawe historie, a już pan Antoni, który odwiedzał częściej tatusia, bo razem pracowali — był zachwycający!

Ale jedno Wojtusia zawsze martwiło: goście przychodzili albo do tatusia, albo do mamusi, albo do ~~obojga~~ rodziców, a nigdy do niego samego, do Wjtusia. Wojtus nie miał swo-  
ich gości. Nieraz sobie myślał, jakby to było przyjemnie, gdyby w tym kąciuku, w którym zwykle się bawił, albo na tym oknie, z którego lubił w sad patrzeć — ktoś się znalazł, kto by przyszedł do niego, do samego Wojtusia!

A właśnie zbliżały się imieniny tatusia. Wojtus wiedział już od dawna, że będą gości. Do Wojtusia jednak, co staremu, nie zapowiadał się nikt.

Ale pewnego dnia na ~~oknie~~ parapecie obna zjawił się ktoś, kto ogromnie zainteresował Wojtusia: płaszek! „Gość” rozejrzał się po ~~zawieszonym~~ parapecie, zaśpiewał raz i drugi, i — odleciał.

— Gościom daje się jeść... — pomyślał Wojtus. — Trzeba tu coś dla mego zostawić, to gdy przyleci następnym razem, będzie wiedział, że go tu czekają! Przecież i pana Antoniego rodzice zawsze częstują!

Nie zastanawiając się długo — Wojtus poprosił tatusia, żeby za oknem umocował szeroką deskę. Na tę deskę Wojtus wy-



rzucił okruszyny zmiecione ze stołu, resztkę kartofli, których nie zjadł, trochę włoszczyzny z rosolu i takie chrząstki, których nikt nie chciał jeść. Wszystko to było drobno pokrajane.

I tak się już przyjęło, że codziennie za oknem zjawiało się moc „gosci“, których w domu nazwano: „Wojtusowi goście“. Przy oknie Wojtus ustawił sobie fotel i nie wychylając się z niego zbyt, by „swoich gości“ nie płoszyć — całymi godzinami obserwował ich, słuchał śpiewów i cwierkania zadowolonego ptactwa.

Tak było również w dniu imienin tatusia. Wojtus z samego rana, gdy tylko powinszował tatusiowi — nasypał na deskę więcej niż zwykle, bo wiedział, że potem po kuchni nie wolno się będzie kręcić, gdyż starsi szykują większe przyjęcie.

Nasypał „Goscie“ zlecieli się, jak co dzień i w pewnej chwili Wojtus wyraźnie zobaczył, że między ptakami stoi jakiś człowieczek, ubrany w białe: przewiązany sznurkiem i — jakimś słownie znajomy. Gdzieś go już Wojtus widział, coś o nim wiedział.. A ten „gość“ choć tak licho ubrany, chyba nie marznie, bo się uśmiecha, uśmiecha i... nawet coś mówi:

— Ja też przyszedłem do ciebie w goście.. To moich braci tak karmisz... Chciałem się podziękować..

Teraz dopiero Wojtus zobaczył, że ten mały człowieczek wcale nie jest taki mały, skoro zastąpił pale okna i cały świat nawet.. Teraz dopiero zauważył, że jego gość ma podłóż kwiatów w rekach, kwiatów takich jakichś, jakich w ziemi nie bywa.. I wręczył te kwiaty Wojtusowi na pożenienie.

— Słodzi Franciszek.. — szepnął Wojtus.

— Tak.. Ja jestem Franciszek z Anny.. — odpowiedział Wojtusowy gość. — Brat tych wszystkich, których żywisz..

— Wojtus — dał się nagle słyszeć głos mamusi. — Coś ty, usnął? Na oknie? W takiej niewygodnej pozycji? — Chodź do stołu! Goście przyszli!

Co to? Za oknem już ciemno.. Nikogo nie ma.. I kwiatów na kolanach zadnych nie ma.. — zmartwił się Wojtus.

Ale widząc, jak tatus cieszy się z przybycia swoich gości — Wojtus myśli:

— Ja też miałem gościa.. I to jakiego!

# STACH I STRACH

Wyszły dzieci na saneczki  
zjeżdżać z ~~sanek~~ kolo rzeczki:  
Śnieg bieluchny lśni dokoła —  
wtem:

— Ratunku! — z płaczem woła  
przerazony, mały Stach.

— Jak jechałem kolo drzewa,  
to w nim płakał ktos czy spiewał...  
Tam na pewno siedzi strach!

— Strach? W tej wierzbie? Spiewa?  
Płacze?  
Nie uwierzę, aż zobaczę! —

Idą dzieci — a tam stoi  
wierzba, ktorej Stach się boi.

Patrzą z bliska: oto tu  
wyprochniała dziupla w niej  
a do dziupli wietrzyk wpada  
i tak szumi, jakby gadał,  
albo jęczy: U-hu-hu!

Stach  
zawołał tylko: — Ach,  
ja myślałem, że to strach!

Dzieci w śmiech: — Oj, Stachu,  
Stachu,  
kto na sankach szuka strachów?  
Chodź jedziemy! —

I za chwile  
wszyscy znikli w śnieżnym pyle.

A K

**Czy piorkiem, czy ołoweczkiem**

**koresponduj ze**

**„SŁONECZKIEM“**

# ROZWIĄZANIE „ZEGARA“

Prawidłowe rozwiązanie „Zegara“ wynosił cyfra 13.

Nagrody drogą losowania otrzymują: MICHALASKA WANDA z Łańcuta, DĄBROWSKA WŁADYSŁAWA z Horodla, SERAFIN LESZEK z Kielec, KOSNO ZYGMUNT z Bolesławia, PIECHNA ALINA z Warszawy, ZAJĄC ANDRZEJ z Zuchłów 41, GNIADY WŁADYSŁAW z Lęk Dukielskich, POCZACHOWSKA BARBARA z Giełczewa, KARCZEWSKA KRYSZYNA z Trzebieszowa, SZUDROWICZ MAREK z Legnicy.

---

## KRZYŻÓWKA DROGOWA

Wszyscy winniśmy dążyć do tego, aby w Polsce było jak najmniej wypadków drogowych, jak najmniej kalek. W tym celu ludzie ustalili pewne przepisy drogowe, które wymalowano na tablicach i ustawiono na skrzyżowaniach dróg i ulic. I Twoim obowiązkiem jest również dbać o swoje i innych życie. Wypełnisz ten obowiązek, o ile przestrzegać będziesz i innych nauczysz przestrzegać przepisów, czyli tak zwanych znaków drogowych „Słoneczko“ chce się przekonać czy dzieci polskie znają znaki drogowe, dlatego ogłasza, zamiast krzyżówki, mały konkurs na znajomość znaków drogowych.

Na zamieszczonej tablicy masz umieszczonych kilkanaście takich znaków. Zadanie polega na tym, aby odgadnąć, co dany znak oznacza (co nakazuje lub zakazuje), a po odgadnięciu, na kartce papieru wypisz znaczenie wszystkich umieszczonych znaków i wraz z dokładnym adresem, klasą i wiekiem, prześlij na adres naszej Redakcji.

Rozwiązania należy przysyłać w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru „Rodziny“. Za prawidłowe rozwiązanie zostaną rozlosowane piękne nagrody książkowe.

# ZNAKI OSTRZEGAWCZE



1



2



3



4



5



6



7



8



9



10



11



12



13



14



15



16



17



18



19



20



21



22

PRZEJŚCIE

23



24



25



26



27

100 m

28

30

29

KONIEC

30